

GŁOS WOLNYCH

BEZPŁATNY BIULETYN
DAJEMY DO MYŚLENIA

Konstytucja według PiS-u.

Konstytucja to taki dokument, o którym chyba każdy słyszał, ale prawie nikt go nie czyta i niewiele wie, co się w nim naprawdę znajduje. Warto przypomnieć projekt konstytucji autorstwa PiS-u, zgłoszony oficjalnie w styczniu 2010 roku, kiedy prezydentem był Lech Kaczyński, a partia ta liczyła na jego reelekcję. Później projekt zniknął ze stron internetowych PiS-u, ale przecież przecież nie z serc tych, co go tworzyli, a którzy teraz coraz głośniejsze domagają się zmiany obecnej konstytucji – ciekawe na jaką?

Projekt, o którym mowa, charakteryzuje się trzema właściwościami. Po pierwsze, wyraźne są w nim akcenty nacjonalistyczne; po drugie, zawiera elementy typowe dla prawodawstwa państwa wyznaniowego; po trzecie, forsuje tak silną władzę prezydencką, że w istocie rzeczy trójpodział władzy staje się fikcją.

Od Redaktora Naczelnego

Drodzy Czytelnicy! Minał właśnie rok od czasu, kiedy ukazał się pierwszy numer „Głosu Wolnych”. Minał szybko, bo wiele się działo, a władza troszczyła się o to, aby nie brakowało nam tematów do kolejnych numerów.

Za ten wspólnie spędzony czas chciałbym wszystkim Wam serdecznie podziękować zarówno w imieniu własnym, jak i redakcji. Dziękuję za wszystkie uwagi – te pozytywne dodają nam siły i motywacji do dalszej pracy, zaś negatywne pozwalają usuwać błędy i poprawiać jakość naszej gazety. Wypada mi tylko prosić, abyście w dalszym ciągu czytali „Głos”, czerpali z niego informacje, przekazywali go rodzinie i znajomym, a przede wszystkim, żebyście dzięki

Dwa pierwsze elementy widoczne są już w preambule. Pisowski

„(...) WOLNOŚĆ JEST TYLKO WÓWCZAS, GDY NARÓD TWORZY JEDNOŚĆ, A LUD W NIM ŻYJĄCY CZUJE SIĘ WŁODARZEM, NIE ZAŚ NIEWOLNIKIEM GARSTKI OPĘTANYCH (...)”.

JAN PAWEŁ II

projekt otwiera następujące zdanie: „W imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, składając Bożej Opatrzności dziękczynienie za dar niepodległości, pomni naszych ponad tysiącletnich dziejów związanych z chrześcijaństwem...”. Trzy odwołania do Boga w krótkim, niespełna dwuzdaniowym fragmencie! Nie ma wątpliwości, że chodzi o Boga

chrześcijańskiego, więc osoby innych wyznań oraz ateści stają się w świetle takiej konstytucji obywatelami drugiej kategorii. Nie ma w niej zapisów takich, jak w obecnie obowiązującej, że „Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych”, a konstytucja dotyczy zarówno tych, którzy wierzą w Boga, jak i tych, którzy „nie podzielają tej wiary”. Jest za to w konstytucji pisowskiej zapis o „prawie do życia od poczęcia” (art. 20) oraz ewidentne faworyzowanie kościoła katolickiego (art. 27, dotyczący nauczania religii w szkołach). Przysięga składana przez prezydenta, posłów i senatorów, członków rządu, kończy się zwrotem „Tak mi dopomóż Bóg!”, z której ewentualnie można zrezygnować (obecnie jest odwrotnie – przysięga ma charakter świecki, można ją uzupełnić zwrotem religijnym).

Dokończenie na str. 2

niemu nigdy nie tracili nadziei. Jestem przekonany, że wspólnie przejdziemy drogę, która zbliży nas do Polski odmienionej i wolnej od nienawiści.

Oso biście chciałbym podziękować wszystkim członkom zespołu redakcyjnego – piszącym, redagującym, robiącym korekty, edycję i skład. Stanowicie zespół wyjątkowych ludzi, którzy inspirują i przy których nie sposób się nudzić. To prawdziwy zaszczyt móc z Wami pracować. Mówię także „Dziękuję!” tym, którzy z różnych względów odeszli z redakcji – „Głos” zawsze pozostanie Waszym miejscem i jest taki, jaki jest, również dzięki Waszemu zaangażowaniu i pracy.

Dziękuję także w imieniu redakcji olbrzymiej grupie osób, dzięki którym gazeta w ogóle może istnieć w przestrzeni publicznej – mam tu na myśli naszych dystrybutorów. To oni właśnie dostarczają „Głos” bezpośrednio do Czytelników. Wiatr czy śnieg, deszcz czy zimno – zawsze możemy na Was liczyć. 7000 egzemplarzy z ręki do ręki to imponujący rezultat!

Dziękujemy za współpracę drukarni Alexander – to pewny partner, na którym nigdy się nie zawiedliśmy!

Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim za wspólny rok!

Tomasz Bemben

P.S. Wszystkich tych, którzy zechcieliby dołożyć się do kosztów druku (oscylują pomiędzy 1200 a 1500złoty w zależności od wysokości nakładu), prosimy o wpłaty na konto

62 1950 0001 2006 7267 0847 0014

z dopiskiem „KOD Region Pomorze-darowizna celowa na potrzeby gazety Głos Wolnych”. Serdecznie dziękujemy!

Wacek leci!

Krzysztof Skiba

czytaj str. 8



Konstytucja według PiS-u. *Dokończenie ze str. 1*

Słowo „naród” pada w tym projekcie wielokrotnie, zawsze pisane z dużej litery. Czytamy w niej więc, że „władza w Rzeczypospolitej należy do Narodu”, że „Naród rządzi, prezydent jest przedstawicielem Narodu”, posłowie i senatorowie są przez „Naród wybierani, itd., itp. Ani razu nie padają słowa „obywatel” czy „społeczeństwo”. W konstytucji, rzecz jasna, nie ma miejsca na rozpatrywanie, czym się różni naród od społeczeństwa, ale jest ewidentne, że przedstawiciele mniejszości narodowych, obywatele polscy innych narodowości, mogą się słusznie poczuć dyskryminowani.

Najbardziej uderzającą cechą pisowskiego projektu konstytucji jest skumulowanie władzy w rękach prezydenta. Znacząco osłabiona

zostaje rola Sejmu, który nie ma wpływu do powoływania całego szeregu najważniejszych osób w państwie (np. Prezesów NBP czy NIK, Prezesa Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa, Rzecznika Praw Obywatelskich i in.). Co więcej, w przeciwieństwie do obecnej konstytucji, prezydent w wielu przypadkach może Sejm rozwiązać, np. w ciągu pół roku od swojego powołania i to bez podawania żadnej przyczyny (art. 94) albo też, jeśli „Naród” w referendum zarządzonym przez prezydenta wypowie się przeciw jakiejś uchwalonej przez Sejm ustawie (art. 103). Nie ma tu symetrii, bo jeśli „Naród” wypowie się przeciwko stanowisku prezydenta, ten nie traci urzędu. Prezydent ma też wpływ na obsadę stanowisk rządowych, może

mianowicie odmówić powołania nieodpowiadającego mu ministra lub premiera, co oznacza, że powołuje tylko takich członków rządu, którzy mu odpowiadają. To prezydent także powołuje i odwołuje sędziów, na wniosek nowego organu – Rady do Spraw Sądownictwa – skonstruowanej w ten sposób, że zdecydowaną większość mają w niej ludzie powoływani bądź to przez samego prezydenta, bądź też przez organa od niego zależne.

Niedawno turecki prezydent przegłosował zmiany w konstytucji dające mu władzę absolutną. Niewykluczone, że wzorował się na pisowskim projekcie. Dyktatorzy wszystkich krajów, łącznie się!

Mirosław Przyłipiak

Etyka, a polityka.

Przedstawiciele - z czym do obywatela? W demokracjach przedstawiciele wybierani są przez obywateli. Na decyzję wyborców wpływa wiele czynników: doraźne obietnice, celowo wywołane emocje, rzadko zaś długofalowy program...

Reprezentanci zajmują się wszystkim:

medycyna, technologia, religia, edukacja, transportem. Jaką mamy pewność, czy się na tym znają? Czy wyborcy chcą autostrad, mszy w telewizji, dostępu do lekarzy, powrotu do edukacji z lat młodzieńczych, dodatku na dzieci, pewnej pracy? Czego najbardziej i stale potrzebują obywatele? Jest to poczucie

bezpieczeństwa i godności, bycia poważanym we własnym kraju, możliwości rozwoju stosownie do swoich ambicji i wkładu pracy. Jakiego państwa chcemy i jacy politycy mają nas reprezentować? Jak powinna pracować elita narodu, czym zasłużyć sobie na szacunek?

Jakiego kraju chcemy:

Wyczyny rządu „prawa” i „sprawiedliwości”.

Prawo. Pierwszym, podstawowym warunkiem stabilności i przewidywalności życia jest prawo. Prawo dobre, szanowane, spójne i nieskomplikowane, stosowane i realizowane. Prawo jako umowa między obywatelami, a krajem, a także między obywatelami, jest warunkiem koniecznym, aby wszyscy obywatele mieli poczucie równego traktowania, stałych zasad życia i pracy w kraju, opoki, na której mogą się wesprzeć, gdy dotknie ich niesprawiedliwość.

Sprawiedliwość. Sprawiedliwość jest trudniejsza w realizacji, niełatwo ją zmierzyć, wyznaczyć i zastosować. Wszyscy chcemy być traktowani nie tylko równo, ale też sprawiedliwie, w zależności od naszego zaangażowania, intencji czy krzywdy. Do tego potrzebne są doświadczony i mądre sądy, a także mądra administracja, nastawiona na rzetelną i wrażliwą społecznie służbę.

Moralność, zasady etyczne. Przez moralność rozumiem tutaj zestaw cech, dążeń, postaw, które sprawiają, że życie i świat nas otaczający, stają się piękniejsze, pełniejsze, niosą więcej treści. Mogą to być: bezinteresowność, miłosierdzie, społecznictwo – a więc cechy, które nie są łatwe, ale są zawsze podziwiane i cenione. Czy wolałbyś sprawnie rodzinie, sąsiadom, przechodniowi radość, pomoc w potrzebie, czy raczej sprawić przykrość, wyrządzić krzywdę? Moralność bierze się z kilku źródeł: wychowania, etyki, religii, doświadczenia życiowego, przemyśleń. Nad każdym z nich warto się zastanowić - czy je rozumiem, czy nie jestem bezrefleksyjny?

Prawo, sprawiedliwość i dobro to sieć tworzona przez obywateli i rządzących. Obywatele muszą pilnować rządzących, czy przestrzegają praw, czy rzetelnie stanowią prawa. Rządzący muszą wyznaczać wysokie standardy i świadczyć swoimi postawami. Pokłady sprawiedliwości i moralności leżą nie w nakazach ani dogmatach, lecz w rozmowach, w nauce, w poznawaniu różnych stron świata i różnych stron ludzkiej natury. Kilkanaście lat edukacji powszechnej zazwyczaj nie wystarczy, jest to nauka trwająca całe życie...

A. Chmielewski

Ministerstwo (bez) Obrony Narodowej

W armii „pull-up” słyhać już głośno, tylko KTO pociągnie za wolant?

Armie każdej demokracji powinny (i najczęściej są) – oczkiem w głowie swoich rządów. To ostoja bezpieczeństwa i suwerenności. Gwarant spokoju na arenach międzynarodowych rozgrywek politycznych. Niestety przykład Polski jest od czasu wyborów wyjątkiem.

Z natury rzeczy wiele spraw jest tajnych i nie przedostaje się do mediów. Dlatego niepokoja, a wręcz budzą groźę informacje nie tylko prasowe. Urzędnicy MON wręcz chwala się nimi. Najgłośniej mówi się o odejściach oficerów. Prawie 30 generałów i ponad 250 pułkowników, żołnierzy wyszkolonych za ogromne pieniądze, mogących nadal służyć ojczyźnie, bezceremonialnie się odwołuje, tak jak w przypadku gen. Bojarskiego (od 2014 szefa akademii NATO w Rzymie). Ludzi z ogromną wiedzą i doświadczeniem w misjach, cieszących się zaufaniem w NATO, zwalnia do cywila lub skutecznie poniża aby odeszli sami. Czy też rekordowe odejścia 74 ludzi z jednostki GROM.

Efektom czystek jest utrata wielu kluczowych stanowisk w sojuszu. Dziś wg Sztabu Generalnego mamy w NATO 16 wakatów, a tam nie wystarczy politycznie namaścić następcę i awansować w trybie ekspresowym. Niezbędne jest zwycięstwo w konkursie, bezbłędna znajomość języka oraz doświadczenie.

Gdy dodamy zwrot w polityce przetargowej MON – sytuacja armii wygląda jeszcze gorzej. Słynne Caracale nie tylko były potrzebne wojsku, marynarce i siłom specjalnym. Były też sojuszniczym partnerstwem z Francją i Niemcami. Absurdalny zarzut, że kontrakt nie wspiera Polaków, był pretekstem do podjęcia

rozmów z Amerykanami i Włochami. Zamiast na koniec 2017, pierwsze śmigłowce otrzymamy najwcześniej w 2018, a i to nie jest pewne, bo negocjacje trwają.

W przypadku łodzi podwodnych czy korwet jest podobnie: nie wiadomo,



czy i kiedy budowanie łodzi razem z Norwegami i Holendrami dojdzie do skutku, a korwecie Kormoran, która już powinna być oddana przez Gdańską Stocznice Remontową, grozi zerwanie kontraktu i przeniesienie gdzie indziej. Zamiast więc zyskać sprzęt, znowu marnujemy tylko czas i pieniądze.

Być może problemem nie są kwestie techniczne, a finanse, skoro kontrakt na remont holowników w stoczni NAUTA w Gdańsku, będącej częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej, został unieważniony. W końcu z czegoś trzeba sfinansować 500+ i inne.

Niestety nie chodzi tu tylko o finanse. Działania MON pod rządami min. Macierewicza budzą uzasadnione obawy cięższej natury. Sam minister

dał się poznać lata temu jako destruktor polskiego kontrwywiadu. Bezprecedensowe opublikowanie raportu WSI, zdradzającego wiele tajemnic i do tego przetłumaczenie go na rosyjski, było przede wszystkim niebezpieczne dla naszych żołnierzy na misjach. Dziś mają miejsce kolejne akcje „wyprowadzania” nas z NATO: atak na centrum kontrwywiadu na początku kadencji rządu czy rezygnacja z ubiegania się o stałe członkostwo Eurokorpusu - jedynej jednostki wojskowej Unii Europejskiej.

Poza wakacjami na stanowiskach przestajemy być traktowani jako partnerzy. Do niedawna byliśmy w nieformalnej grupie Big Six (razem ze Stanami, Wielką Brytanią, Niemcami, Francją i Włochami) – grupie państw faktycznie rozdających karty w NATO. Dziś nie tylko nas tam nie ma, ale zaczynamy być traktowani jak zagrożenie, czyli, jak napisał J. Cwieliuch w Polityce: „zaczynamy śmierdzieć Ruskiem i nieszczęśliwością”. Chyba coś jest na rzeczy, skoro wielokrotnie opisywane (red. T. Piątek) kontakty ministra z powiązanymi z Rosją ludźmi nigdy nie doczekały się zapowiadanych procesów sądowych.

Armia wymaga spokoju, dobrego zarządzania, przewidywalnego dowództwa... no i mądrze wydawanych pieniędzy. Ostatecznie to ona ma stanąć w naszej obronie. Aby tak się stało, musi mieć odpowiedzialnych zwierzchników. Dziś min. Macierewicz – niezależnie od werbalnych zapewnień – czynami i decyzjami osłabia nasze bezpieczeństwo.

Skoro więc jedyny opisany w konstytucji obrońca armii, jakim powinien być Prezydent RP, nie reaguje na symbolicznie wykrzywane ostrzeżenie „pull up!!!” – któż jest w stanie pociągnąć ten ster i podnieść nas ponad pojawiające się zagrożenia?

Marek Weryszko

Czy wiesz, że...

Minister Głiński, na pytanie co on na to, że kombatanci są zachwyceni Muzeum II Wojny Światowej, odpowiada: „A co oni mogą wiedzieć?”

Pracownikami europosła Bolesława Piechy z PiS są: syn posła, żona, matka i teściowa. Również: asystent brata i przyszła synowa a także druga narzeczona syna, mąż dyrektorki biura, brat i bratowa?

W konkursie dla uczniów lubelskich szkół „Každy piękny od poczęcia” znalazł się m. in. portret Jana Pawła II ze zdefornowanym płodem w sercu oraz plakat „Stop aborcji” z zakrwawionym nożem, zaś poparcie dla akcji wyraził tamtejszy wojewoda i kurator?

Emilia Hermaszewska, żona europosła Ryszarda Czarneckiego, i Zdzisław Nisztor, tata dziennikarza „Gazety Polskiej”, trafili do rady nadzorczej spółki należącej do grupy PZU?

Europoseł Ryszard Czarnecki powiedział w TVP Info, że Polska przyjęła 400 000 uchodźców z Ukrainy. W tym samym czasie szef MSZ Witold Waszczykowski powiedział włoskiemu dziennikowi „La Repubblica”, że Polska przyjęła 1 250 000 uchodźców z Ukrainy. Tymczasem Urząd do Spraw Cudzoziemców podaje, że od 2013 roku do 5 lutego 2017 prośbę o ochronę międzynarodową w Polsce złożyło 5980 Ukraińców?

Główny Inspektor Farmaceutyczny stwierdził, że prawo farmaceutyczne nie przewiduje możliwości ograniczenia asortymentu oferowanego w aptece w odniesieniu do produktów leczniczych, również ze względu na tzw. „klauzulę sumienia”?

Ministerstwo podległe A. Macierewiczowi przeprowadziło zbiórkę wraz z Caritasem Ordynariatu Polowego WP (jako alternatywę wobec WOŚP), a na piknikach w 14 miastach zebrano w sumie 14 tys zł, zaś na ich organizację resort obrony wydał ponad 350 tys zł?

Ciąg dalszy na str. 4

Wydawca: Region Pomorski KOD. ISSN 2543-9030. Redaktor Naczelny: Tomasz Bemben
Głos Wolnych tworzą: A. Bdzikot, T. Bemben, A. Chmielewski, P. Ejsmont, B. Goworowska-Milewska, T. Jabłoński, K. Janczukowicz, A. Kacmajor, I. Kulikowska, M. Przyłipiak, K. Skiba, L. Skrzypiński, M. Weryszko.
Adres redakcji: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk. Kontakt: gloswolnych.redakcja@gmail.com
Gdańsk, 03.05.2017. Druk: Z.P. ALEXANDER Chwaszczyno, Numer 3/2017
Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadsyłanych tekstów

Wina Tuska

„To, że jesteśmy w d... to jasne. Problem w tym, że zaczynamy się w niej urządzać”

S. Kisielewski (Kisiel).

Zasady demokracji i przestrzeganie praw, którym hołduje Unia, przeszkadzają Kaczyńskiemu w centralizacji władzy, dlatego nawiązuje on kontakty z politykami dążącymi do zniszczenia UE. Nie odstręcza go nawet fakt, że mówi się w kuluarach Sejmu, iż wielu z tych eurosceptyków działa za pieniądze z Moskwy. **Sterowany rząd stawia interes PiS ponad interes narodowy i niby nie wyprowadzając nas z Unii, ku uciesze Putina, wyprowadza nasz kraj z grona krajów demokratycznych.**

A jeszcze tak niedawno byliśmy „zieloną wyspą”, liderem regionu, rzetelnym partnerem. Istotne sprawy omawiano właśnie z naszym udziałem. Teraz Europa przeżywająca kryzys widzi ratunek w ścisłej współpracy, zwiększeniu roli Komisji Europejskiej i wzmocnieniu bezpieczeństwa.

Tymczasem buta, arogancja i niekompetencja pisowskich dyplomatów to karykatura polityki. I coraz trudniej oprzeć się wrażeniu, że oni robią to z premedytacją, by zrazić do nas Europę.

Francuzi – ci niewdzięcznicy, których nauczyliśmy posługiwać się widelcami – nie zaprosili nas do Wersalu. Litwa, Łotwa i Estonia już bez polskiego pośrednictwa znalazły dojście do Białego Domu. Gdy Europa buduje własny system bezpieczeństwa, PiS w skandaliczny sposób zrywa kontrakt zbrojeniowy z Francuzami. Wycofuje naszych żołnierzy z Eurokorpusu, będącego zaczątkiem unijnych sił zbrojnych. W grupie wyszehradzkiej Słowacja i Czechy nie aprobują pisowskiej, konfrontacyjnej postawy wobec Unii. Trójkąt weimarski zastąpiła linia prosta: Berlin-Paryż.

Bezprecedensowym stało się wydarzenie przedłużenia kadencji Donalda Tuska na szefa Rady Europejskiej, przeciwko któremu jako jedyne wystąpiły władze jego własnego kraju. W uprzejmej atmosferze dyplomatycznej pogardy wszyscy się

na nas prędzej czy później „wypną”.

Na razie, mimo że jesteśmy największym biorcą unijnej kasy, Europa nie ma interesu, aby nas „wykopać”, jednak w efekcie nieprzewidywalnej polityki Kaczyńskiego powstaje koncepcja Europy dwóch prędkości.

Nie będzie tam miejsca dla nas. Czy zdołamy udowodnić, że PiS to nie Polska? Nasz normalny (lecz niezaprzeczalnie z całą masą błędów) kraj, PiS przerobił w polityczny zaścianek z wielkim oddziałem psychiatrycznym pełnym spisków, zdrad, zamachów i wrogów, z językiem odwróconego sensu słów, w którym demolkę praworządności nazywa się naprawą, klęskę – sukcesem, kibola i faszystę – patriotą, opozycję – II sortem, a zatroskanych przyjaciół – wrogami. Z podziwianej „zielonej wyspy” za chwilę staniemy się... czarną dziurą. I zapewne będzie to „wina Tuska”. Czy kupując kłamstwa PiS, zaczniemy się w tej dziurze urządzać?

Barbara Goworowska-Milewska

Szalony na twoim punkcie

Słyszę w radiu piosenkę Stinga sprzed lat „Mad About You” i uzmysławiam sobie, że ją dawniej źle rozumiałam. Myślałam, że mówi o ogromie miłości, takiej aż do szaleństwa, a teraz widzę, że jest to piosenka o tym, jak **władca stracił rozum** dla jakiejś obsesji i całe jego królestwo legło przez to w gruzach. Swoją drogą, ciekawe jak czują się poddani takiego króla? Co myślą, kiedy widzą, że ich władca oszalał? Zwykłemu obywatelowi będzie chyba wszystko jedno, czy jego król kierował się miłością czy nienawiścią, jeśli ten zniszczył je w imię swoich prywatnych spraw.

Obecnie widzimy jak nasz „pan i władca” **rozmontowuje swoje własne państwo**. Przez samobójczą akcję pseudodyplomatyczną bezskutecznie próbował zablokować ponowny wybór Polaka na przewodniczącego Rady Europejskiej i to w taki sposób, że

wszyscy przestają się z

Polską liczyć. Krzyczy ustami swojej premier, że nie pozwala na Europę dwóch prędkości, ale jednocześnie odmawia bliższej współpracy z innymi państwami. Chociaż jedyne, co go w Unii interesuje, to jej pieniądze, robi wszystko, żeby w przyszłości Polska ich jak najmniej dostała.

Kiedy w sejmie rozgorzała dyskusja nad poczynaniami polskiej dyplomacji w kwestii wyboru Tuska, poseł Kaczyński określił opozycję jako „otumanioną nienawiścią”. Nie był to pierwszy raz, kiedy on albo jego ludzie **przypisywali swoje cechy przeciwnikowi**, ale po tym, jak bardzo obecna ekipa zaszkodziła Polsce w Brukseli, słowa Kaczyńskiego okazują się szczególnie trafne, tyle że w odniesieniu do niego samego.

Oprócz pytania, kto tu jest otumaniony nienawiścią, pozostaje jeszcze drugie

– mianowicie, czy rzeczywiście powściągnięcie swoich żalów i emocji dla dobra innych, jest tak zupełnie niewykonalne. Wielu rozwiedzionych rodziców tak robi dla dobra dzieci i nikt im za to medalu nie daje. Taka wygrana rozumu nad emocjami rodzi się z poczucia odpowiedzialności za innych, a tej najwyraźniej nie ma człowiek, który **chowa się za prezydentem i za premierem**, sterując z tylnego siedzenia, tak aby w każdej chwili móc powiedzieć: „To nie moja rzecz, ja jestem tylko posłem!”

Jest to ciekawy przypadek **nieodpowiedzialności do kwadratu** – kogoś, kto nie tylko nie odpowiada za swoje emocje, ale i prawnie za skutki swoich czynów. Zaś my stajemy się świadkami jak „całe królestwo rozpada się w proch” niczym w piosence Stinga, a wszystko dlatego, że ktoś „oszalał na czyimś punkcie”.

Karolina Janczukowicz

Czy wiesz, że...

Dokończenie ze str. 2

W wyniku wprowadzonej przez Z. Ziobro ustawy dotyczącej konfiskaty rozszerzonej przedsiębiorcy będą musieli udowodnić swoją niewinność, a firmę będzie można odbierać właścicielom?

Prezesem państwowej firmy Nitro-Chem z Bydgoszczy został szef firmy zajmującej się utrzymywaniem i czyszczeniem akwariów?

Nieznany film” sprzed startu tupolewa z 10. kwietnia 2010 r. „odnaleziony” przez oficerów SKW, został już dawno opisany na str. 74 raportu Millera?

W okresie od 22.11.2016 do 31.12.2016 (w jeden miesiąc) na nagrody dla pracowników podległym ministrowi Waszczykowskiemu wydano 11 milionów PLN?

PiS zapomniał w tym roku o Katyniu, bo po raz pierwszy w historii Polski na obchodach w Katyniu nie było

żadnego urzędnika wysokiej rangi?

Rząd PiS cały poniedziałek celebrował rocznicę katastrofy smoleńskiej, ale do Katynia, gdzie zamordowano co najmniej 21 768 obywateli Polski, nie wysłał żadnego członka swojego gabinetu?

W marcu 2015 roku ochraniało „miesięcznicę smoleńską” 98 policjantów (koszt 13.614 zł), w marcu 2016 funkcjonariuszy było 145 (15.064 zł, zaś w marcu 2017 już 987 (za 173.137 zł)?

Kłamstwo na temat katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem jest jednym z najważniejszych dla tej formacji politycznej. W istocie jest to wielowarstwowa konstrukcja przeinaczeń, jawnych kłamstw i insynuacji. Oto najważniejsze z nich:

1) To rząd Tuska i jego urzędnicy (głównie Tomasz Arabski) odpowiada za organizację lotu i rozdzielenie wizyt ówczesnego premiera i prezydenta RP. **KŁAMSTWO!**

Już w 2009 r. po wizycie Putina na Westerplatte (Putin był wtedy premierem) uzgodniono wspólne uhonorowanie 70. rocznicy zbrodni w Katyniu w 2010 r. Miało to być spotkanie premierów obydwu rządów. Jednak Lech Kaczyński postanowił wykorzystać Katyń do rozpoczęcia własnej kampanii wyborczej na 2. kadencję. Ale jako urzędujący prezydent nie mógł przybyć na zaproszenie premiera innego rządu (takie są wymogi dyplomacji). W rezultacie Kancelaria Prezydenta (a imiennie: W. Stasiak, J. Sasin, M. Łopiński i A. Urbański) zorganizowała oddzielną wizytę Lecha Kaczyńskiego w Katyniu 10.IV. 2010 r.

2) Przyczyną katastrofy był zamach bombowy na pokładzie Tu-154 (ostatnie rewelacje „ekspertów”

Macierewicza mówią o wybuchu bomby termobarycznej na wysokości 38 m nad ziemią). **KŁAMSTWO!**

Żaden rejestrator lotu w samolocie nie odnotował wybuchu, tzn. ani wzrostu ciśnienia, ani dźwięku. Za to słyszymy w nagraniu z kokpitu głos nawigatora podającego kolejne wysokości: od 100 do 20 (!) metrów. Dopiero wtedy słycać huk – to samolot rozbija się w zderzeniu z ziemią.

Nawet gdyby jednak przyjąć ustalenia pisowskich „ekspertów”, to powstaje pytanie, co robił Tu-154 na wysokości 38 metrów w gęstej mgłę, jeśli przepisy zabraniały pilotom zejścia poniżej 100 metrów, gdy ci nie widzą pasa startowego? I kolejne pytanie: kto wniósł na pokład samolotu bombę, jeśli wcześniej został on sprawdzony, a jedynymi osobami niepoddanymi kontroli była para prezydencka?

3) Katastrofę celowo spowodowali rosyjscy kontrolerzy ruchu na lotnisku Siewiernyj. **INSYNUACJA!**

Prawdą jest, że Rosjanie na wieży lotniska podawali polskim pilotom błędna informację, że są „na ścieżce i kursie” (być może wynikało to ze złego działania ich radaru), ale nigdy nie wydali zgody na lądowanie prezydenckiego samolotu.

Padła jedynie komenda „posadka dopełnitelno”, co oznacza „lądowanie warunkowe”. Gdy po znizeniu się do 100 metrów, załoga zobaczyłaby ziemię, powinna zameldować to, a wtedy wieża wydałaby komendę „posadku razrieszaju”, co oznacza zgodę na lądowanie (jednak to nie nastąpiło).

4) Tusk oddał Rosjanom wrak samolotu i śledztwo w sprawie katastrofy. **KŁAMSTWO!**

Prawo międzynarodowe (m. in. konwencja chicagowska) stanowi, że śledztwo w sprawie katastrofy lotniczej prowadzi państwo lub państwa, których to dotyczy. W tym wypadku – Rosji (ze względu na miejsce) i Polski (ze względu na przynależność państwową samolotu). A że Rosjanie tak długo trzymają wrak Tu-154, zasłaniając się wciąż prowadzonym śledztwem, jest „zasługą” całej polskiej dyplomacji po 2010 r.

Jak widać, trzeba bardzo mocno wierzyć w zamach, żeby uwierzyć w pisowskie kłamstwa. Ale taka jest już natura każdej religii, w tym i tej „smoleńskiej”...

Tadeusz Jabłoński

Wielkie przebudzenie w PiS

Aby opisać sprawę Misiewicza, chyba trzeba byłoby napisać książkę. Opozycja, prasa i stacje telewizyjne poświęciły mu wiele uwagi. To od jego nazwiska powstało określenie „misiewiczze”. PiS, ustami swoich prominentnych działaczy, bronił zacięcie młodego człowieka przez półtora roku, wszystkim zarzucając oszczerstwa:

Sierpień 2016: „Absolutnie moim zdaniem na ten medal zasłużył. Jacyś zawistnicy się ujawnili w tej chwili, których w Polsce nigdy nie brakuje” - mówił w TOK FM poseł PiS Jacek Sasin.

Wrzesień 2016: „Misiewicz to człowiek ideowy, oddany, powinien nadal pracować w ministerstwie” - mówił w „Kawie na ławę” w TVN24 Patryk Jaki, wiceszef resortu sprawiedliwości

Październik 2016: „Miał ogromną wiedzę na temat funkcjonowania ministerstwa i był osobą właściwą na tym miejscu”. - stwierdził w rozmowie z Radiem ZET Bochenek rzecznik rządu premier Szydło

Grudzień 2016: „Nie uważam, żeby miał być przekreślony. Umiejętności

do bycia rzecznikiem ma duże” - mówił w Radio ZET Marek Suski, kolejny poseł PiS.

Luty 2017: „Wielu z was nie dorównuje Misiewiczowi intelektem!” - takimi słowami szef MON Antoni Macierewicz zwrócił się do członków sejmowej Komisji Obrony w czasie posiedzenia dotyczącego zmian w dowództwie armii.

Luty 2017: „Misiewicz to skądinąd sympatyczny, uprzejmy, młody człowiek, bardzo sprawny w tym, czym się zajmuje”- przekonywał Kaczyński w rozmowie z „Do Rzeczy”

Partia rządząca potrzebowała półtora roku, aby stwierdzić, że opinia publiczna miała jednak rację w sprawie młodego rzecznika MON. W kwietniu 2017 w PiS nastąpiło wielkie intelektualne przebudzenie. Powołana została komisja poświęcona osobie Misiewicza. W jej skład weszli trzej posłowie PiS, wcześniejsi wielbicieli jego osoby: Mariusz Kamiński, Joachim Brudziński i Marek Suski. I oto kilka tygodni po ostatnich pochwałach Komisja stwierdziła:

„Komisja po wnikliwej analizie

postępowania pana Bartłomieja Misiewicza całkowicie negatywnie oceniła jego postawę. PiS stwierdza, że pan Bartłomiej Misiewicz nie ma kwalifikacji do pełnienia funkcji w sferze administracji publicznej, spółkach Skarbu Państwa czy innych sferach życia publicznego” - powiedział Joachim Brudziński. Oświadczenie komisji zostało zaakceptowane i podpisane przez prezesa PiS Jarosław Kaczyńskiego, Misiewicz złożył rezygnację z członkostwa w PiS a rezygnacja została przyjęta.

Aby dodać znaczeniu „wyrokowi” Komisji głos zabiera rzecznik rządu:

„W ocenie premier Beaty Szydło Bartłomiej Misiewicz nie ma kompetencji do tego, by zajmować stanowiska i funkcje, na które dotychczas był wielokrotnie powoływany”. Ten sam rzecznik, który w październiku 2016 mówił jeszcze: **„Miał ogromną wiedzę na temat funkcjonowania ministerstwa** i był osobą właściwą na tym miejscu”. Tak więc jesteście świadkami cudownej wprost utraty wiedzy i kompetencji – i to na przestrzeni zaledwie 6 miesięcy.

Adam Bdzikot

Komuna wraca, czyli jak być przedsiębiorcą w Pislandii

Wymogi rządzące rozwojem biznesu są proste, mianowicie jasność i niezmiennosc reguł działania, takie same warunki dla wszystkich konkurentów, możliwość dochodzenia swoich praw w niezależnych sądach.

Głównym sprawcą gospodarczego rozwoju Polski były w ostatnich latach polskie firmy prywatne. To one, pomimo wielu przeciwności, podciągnęły gospodarkę do poziomu, którego nigdy w naszym kraju nie było. Zawierucha, którą teraz wprowadziło PiS, każe przypuszczać, że dobre czasy dla „prywaciarzy” skończyły się. Główną przyczyną jest totalna zmiana przepisów w zakresie działania firm oraz organów kontrolnych.

„Rozwolnienie legislacyjne” rządu jest przerażające. Ponieważ brakuje fachowców, to prawo pisze się na kolanie z wieloma błędami, które zaraz potem trzeba poprawiać. Dziś mówi się, że będzie taki podatek, a jutro, że całkiem inny. Obliczono, że do zapoznania się z przepisami trzeba je czytać codziennie przez 4 godziny. A jeśli przepis jest niejasny,

to kontrole mogą zrobić, co chcą – wprowadzić do firmy komisarza, wdrożyć dochodzenie, które się nigdy nie kończy, zabrać firmę, a właściciela wsadzić do więzienia na czas tak długi jak dla morderców. System fiskalny jest represyjny i nagradza kontrolujących za ściganie podatników.

Rząd chce niektóre firmy nacjonalizować (a tak naprawdę odbierać), co jest jednym z większych oszustw, bo nie chodzi o oddanie firm obywatelom tylko partyjnym wybrańcom, którzy myślą, że są narodem. Tworzy się partyjne monopole, które ograniczają działalność innych firm. Takie pozbawione kontroli społecznej moloche stają się często miejscem korupcji, a uzyskanie zleceń publicznych jeszcze bardziej wiąże się z łapówkami.

Ograniczenia dotyczące obrotu ziemią rolną, działalności aptek, handlu płodami rolnymi są pogwałceniem swobody gospodarczej. Populistyczne programy socjalne i niepotrzebne

inwestycje w węgiel, kanały, lipne lotniska prędzej czy później spowodują wyższe obciążenie podatkowe firm i obywateli. Przykładem tego są opóźnienia skarbówki w zwrocie VAT-u firmom.

Zniszczenie niezależności sądów i oddanie ich w ręce dyktatorów spowoduje, że w sprawach gospodarczych wygrywać będą tylko partyjne firmy. Obietnice odciążenia małych firm z obowiązku płacenia ZUS-u zamiast z podatku wpędzi ich właścicieli na emeryturze w nędzę. Nikt w takich warunkach nie będzie inwestował. Najwięcej stracą najmniejsze firmy.

Slajdowy program Morawieckiego pozostanie tylko na rysunkach. Wielki Gamoń już się pogodził ze zmniejszeniem wzrostu gospodarczego, a przedsiębiorców, którzy nie chcą inwestować, oskarża o brak patriotyzmu. Retoryka i działania żywcem wzięte z komunizmu.

Piotr Ejsmont

Uniwersytety ośrodkami nauki, a nie dywersji Rozmowa ze studentami UG

Krystyna Weiher: Jaki jest Wasz stosunek do zawłaszczania państwa przez PiS, do demolowania Trybunału Konstytucyjnego oraz wojska, upartyjniania sądów, skłócania z Europą? Dlaczego – generalizując – młodych ludzi, studentów to nie obchodzi?

Paulina Radke: Prawo i Sprawiedliwości udała się rzecz niebywała. Podzielili naród tak, jak po-dzielony nie był od dawna. Mechanizm zaszczucia społecznego i wzajemnej ludzkiej niechęci sięga w tym momencie zenitu. Nie uważam,

że nas to nie obchodzi. Protestuję, wyznaję swoje poglądy w mediach społecznościowych, co nierzadko wywoływało zażartą dyskusję, w której słyszałam, że „lewactwo mną zawładnęło”; animowałam spotkanie z Przemysławem Wojcieszkiem po projekcji „Knives out”, które było upolitycznione. Robiłam to wszystko, bo uważam, że każdy ma prawo do wyznawania swoich poglądów zarówno lewicowych, jak i prawicowych, jednak należy odróżnić poglądy od fanatyzmu. Stąd też moje działania.

Sebastian Szewczykowski: Jeśli o

mnie chodzi, to może nawet chętnie angażowałbym się we wszelkie inicjatywy przeciwko władzy, ale skupienie na moim osobistym życiu, na które polityka nie ma obecnie wpływu, jest ważniejsze, bardziej sensowne dla mnie. A trudno mi te dwie rzeczy pogodzić: samorozwój i walkę z systemem.

PR: A jeśli zabronią wyświetlać Twoje filmy, bo nie są zgodne z lansowaną przez partię wizją artystyczną i ideologią?

SS: Wydaje mi się, że gdyby polityka zaczęła mieć bezpośredni wpływ na moją działalność, spróbowałbym być elastyczny jak Wajda. Zresztą, już mogę się tego uczyć.

KW: Mówisz, że nie czujesz, aby polityka miała wpływ na twoje życie, a nie obawiasz się długofalowych skutków działalności PiS? Chociażby zmian w szkolnictwie wyższym, w kulturze czy w pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

SS: Oczywiście, że tak. Uważam jedynie, że sytuacja nie jest jeszcze na tyle niebezpieczna, abym rzucał moje obowiązki na rzecz walki o wielką wolność.



Czym właściwie jest 500+?

W myśl założenia rządu głównym celem programu „Rodzina 500+” było zwiększenie przyrostu naturalnego. Dlatego 500+ na drugie i kolejne dziecko dostają wszyscy bez względu na zarobki: przysługuje ono biednym, bogatym, a nawet milionerom w Polsce. Po przeanalizowaniu danych dotyczących liczby narodzin nie wygląda to jednak zbyt dobrze. W roku 2015 urodziło się 369 300, a w 2016 po ogłoszeniu programu 500+ – 382 300 czyli 13 tys. dzieci więcej – taki był „zysk” programu. W skali poniesionych „kosztów” – w roku 2016 program 500+ kosztował nas 17 mld zł – „inwestycja” ta wydaje się zatem chybiona. Jedno „dodatkowo” urodzone dziecko, kosztowało nasz kraj 1,3 mln zł! Wygląda na to, że „zachęta” czysto finansowa, bez

gwarancji wsparcia w formie szerokiej polityki prorodzinnej obejmującej służbę zdrowia, żłobki, przedszkola oraz pracę dla młodych matek to było za mało dla Polaków, którzy podchodzą do przyszłości swoich rodzin w sposób odpowiedzialny.

Dlatego od jakiegoś czasu, mówiąc o programie 500+, nie wspomina się już o zwiększeniu w Polsce narodzin, ale o jego socjalnych aspektach – daniu „godności” wielu polskim rodzinom. To prawda – te 500, 1000 czy 1500 zł w domowym budżecie stało się znaczącą pozycją dla ogromnej rzeszy żyjących do tej pory skromnie lub wręcz biednie. Ale dziwne w takim razie, dlaczego nie mówi się, jakie korzyści z tego tytułu mają bardzo bogaci również korzystający z tego programu? Dlaczego zapomina się o socjalnych aspektach i korzyściach

dla matek samotnie wychowujących dziecko, które po przekroczeniu dochodu 800 zł na członka rodziny nie mają prawa do programu 500+?

Kosztowny program, który pochłania miliardy i zmusza rząd do gimnastyki budżetowej, okazał się bublek – jest zbyt ograniczony, aby zachęcić Polaków do zwiększonej prokreacji, a z drugiej strony jest bardzo niesprawiedliwy społecznie. Niestety, z racji swej populistycznej mocy musi na stałe wpisać się w politykę prorodzinna. Obecnie już żadna formacja polityczna nie będzie w stanie wycofać się z 500+. Ale miejmy nadzieję, że kolejny rząd będzie przynajmniej stać na krytyczną ocenę jego efektów i dostosowanie go do realnych potrzeb.

Adam Bdzikot

Czekając przy kasie

Kiedy czekamy przy sklepowej kasie, nasz wzrok często przykuwają papierosy oraz napisy na nich. Dawne hasło „Palenie czy zdrowie, wybieraj sam!” chyba uznano za zbyt ogólne, bo zastąpiły je hasła o raku, chorobach płuc, problemach w ciąży, aż w końcu osiągnęły szczyt w postaci dziś najpopularniejszego: „**Palenie zabija!**”.

Dlaczego więc kupujemy papierosy? Czy myślimy, że te ostrzeżenia kłamią i tak naprawdę tytoń jest zdrowy? A może celowo pomału się zabijamy, bo brak nam odwagi by po prostu palnąć sobie w łeb? Przypuszczam, że powodem jest to, iż jako ludzie wyrobiliśmy w sobie szczególną umiejętność: mianowicie w sytuacji, kiedy bardzo czegoś chcemy, **ślepiemy i głuchniemy na rzeczywistość.**

Poświęteczne pisanki.

Pewien cieśla z Bliskiego Wschodu, zapakował dobytek w tobołek, posadził brzemienią żonę na osiołka i uciekł ze swojego kraju. Z kraju miotanego wojną, w którym bomby zabijają niewinne dzieci. Chciał znaleźć schronienie wśród ludzi dumnych z tradycji gościnności, którzy na święta stawiają na stole jedno wolne nakrycie.

Cieśla jednak nie trafił do takiego domu, z dodatkowym talerzem dla niespodziewanego gościa. Został zatrzymany na granicy, w obozie dla uchodźców. Jego żonie przyszło urodzić dziecko w szopie na sienniku. Trzech innych uchodźców, których w to miejsce doprowadziła ta sama – jak sądzili – szczęśliwa gwiazda, podzieliło się z nimi tym co mieli: ofiarowali trochę grosza i środków czystości. Inni biedacy urządzili

Takie zamykanie oczu i uszu na hasła ostrzegawcze widać i poza sklepem spożywczym. Najlepszym przykładem jest to, że jakimś cudem Szydło i Duda nadal cieszą się dużym zaufaniem społecznym, podczas gdy Kaczyński w sondażach budzi największą nieufność. W jakiś niewyjaśniony sposób ludzie ufają im pomimo tego, że nie mają zaufania do osoby, która de facto wydaje polecenia. Albo więc nie widzą związku między tym, co robi premier i prezydent, a decyzjami Kaczyńskiego, albo **wolą to ignorować.**

Sygnaly tak jednoznaczne jak napisy na paczkach papierosów są na wyciągnięcie ręki: premier Polski publicznie nazwała siebie „**pomazańcem prezesa**” oraz akceptuje to, że on a nie ona rozmawia z premier Wielkiej Brytanii o sprawach Polaków. Podobnie

wzywaniu prezydenta na **nocne podpisywanie ustaw** jest znakiem podporządkowania tak wyraźnym jak napis „Palenie zabija”. Jaśniej tego pokazać już nie można, a jednak wolimy tego nie widzieć – tylko dlatego, że Szydło miło się kojarzy z 500+, a prezydenta po prostu lubimy lubić.

Takich sprzecznych sygnałów dawanych przez PiS jest więcej: brukselska porażka polskiej dyplomacji jest serwowana jako sukces, pozbawianie armii generałów i helikopterów opisywane jako wzmocnienie obronności. Stojąc przy kasie i czekając na swoją kolej, nie zapominajmy o jednym – **to każdy z nas decyduje o tym, co kupi, ale też przyjdzie nam za to osobiście zapłacić.**

Karolina Janczukowicz

skromną, acz radosną kolację, przyłączając się do radości cieśli.

Lecz ludzie mieszkający obok, świętujący w ciepłych domach ze stołami uginającymi się od nadmiaru smakołyków, nie dołączyli. Pozostali głusi na oznaki skromnej wieczerzy biedaków, radujących się z narodzin w szopie na sianie. Zbyt byli zajęci ozdabianiem ciast w kształcie baranka, symbolu religii, która przybyła do nich z jakiegoś dalekiego kraju, ale już się na tyle u nich zadomowiła, że nikt nie pamięta skąd jest. Ani tym bardziej, co oznacza.

Niezrażony tym cieśla zwrócił się do lokalnej społeczności o pozwolenie na pobyt. Zgłaszał chęć pracy, bo miał przecież dobry i potrzebny zawód. Chciał w spokoju żyć i wychowywać, z ukochaną Marią, swego syna.

Nie uzyskał opieki państwa, do którego przybył. Odpowiedź przekazana pismem od bezdusznego

urzędnika stwierdziła, że lokalna społeczność boi się takich jak on. Bo może stanowić zagrożenie. Że będzie gwałcił nieletnie dziewczyny, że będzie rzucał bomby. Bo z kraju, z którego przybył, wywodzą się gwałciciele i terroryści. Cieśla nigdy nie spotkał żadnego gwałciciela czy terrorysty. Uciekł właśnie ze strachu przed bombami rzuconymi na domy swoich wcześniejszych sąsiadów. Terror nie ma przecież koloru czy wyznania.

Cieśla nie wiedział, że źle trafił. Że gościnność jest już tylko pustym elementem tradycji świątecznej. Że hasło „Gość w dom, Bóg w dom” jest już tylko pustym frazesem. Że nikt się z nim kolorową pisanką nie podzieli, oplatkiem nie przełamie. Ludzie, wśród których chciał żyć, zapomnieli o znaczeniu tej tradycji. Bo opanował ich ślepy strach. Bo zatrzasnęli drzwi. Bo umywają ręce. Jak Piłat.

Antysyf

Klauzula sumienia

Miałem sen, a właściwie koszmar. Byłem w aptece, chciałem kupić lek. Aptekarka nie chciała mi go sprzedać. Krzyczała tubalnym głosem, że jestem grzesznikiem, a ona nie będzie się do mojego grzechu przyczyniać. Zapytana, dlaczego pracuje w aptece, skoro nie chce sprzedawać niektórych leków, zbliżyła do mojej twarzy wielkie, rogowe okulary i zjadliwie wyszeptała: żeby bronić świat przed grzechem. Chciała zamknąć drzwi i wezwać egzorcystę, ale udało mi się wydostać.

Po chwili znalazłem się w sklepie mięsnym. Chciałem kupić schab, ale niestety – źle trafiłem. Sprzedawca, mężczyzna o śniadej cerze, potomek Tatarów, którzy przed kilkuset laty osiedlili się na ziemiach polskich, odparł: „Nie mogę Panu sprzedać wieprzowiny, bo to mięso nieczyste. Moje sumienie mi na to nie pozwala. Ale wołowinę – proszę bardzo.” Wydawało mi się, że śnię (co zresztą było zgodne z prawdą), bo po chwili

byłem już w następnym sklepie mięsnym. Tam sprzedawał buddysta, wielbiciel Kriszny. Ten z kolei za żadne skarby nie chciał mi sprzedać wołowiny, bo przecież krowy są święte. Na szczęście po chwili jego twarz zamieniła się w twarz sympatycznego, młodego człowieka z dredami. „Nareszcie – pomyślałem – ktoś normalny”. Niestety, młody człowiek okazał się wegetarianinem, nie mógł mi sprzedać żadnego mięsa, bo uważał zabijanie zwierząt i jedzenie mięsa za niemoralne. Dlaczego pracował w sklepie mięsnym? Żeby uniemożliwić ludziom spożywanie mięsa.

Mój sen się rozkręcał. Pracownicy myjni samochodowej nie chcieli myć samochodów, żeby nie zanieczyszczać detergentami matki ziemi; drukarze drukowali wyłącznie plakaty własnej partii politycznej; nauczyciele uczyli wyłącznie własnej wersji historii; fizjoterapeuci nie godzili się prowadzić zabiegów z kobietami, które obrażają

Boga, biorąc środki antykoncepcyjne; seksuolodzy leczyli wyłącznie heteroseksualnych; itd., itp. Żeby się polapać w tym rozgardiaszu, wyciszyć duchowo i naładować akumulatory, postanowiłem się udać do Częstochowy. Wsiadłem do pociągu, a pociąg nie rusza. Zapytałem konduktora, a ten wypiął się jak struna i uroczyście oświadczył: „Załoga pociągu tworzy oddział bojowy Międzynarodówki Ateistycznej. Sumienie nie pozwalała nam wozić ludzi do Częstochowy.”

Obudziłem się. Dziwna sprawa z tym sumieniem. Dawniej napominało każdego człowieka, by nie wchodził na złą drogę. Teraz służy do zmuszania innych, aby postępowali zgodnie z naszym światopoglądem. Dobrze, że to był tylko sen.

Mirosław Przyłipiak

Wacek leci do ciepłych krajów...

Sytuacja polityczna w Polsce przypomina sytuację w pralce automatycznej. Wszystko się mieli i gotuje. Jest jednak zasadnicza różnica. Gacie wyjęte z pralki są czyste. Tymczasem w polityce, co się w niej przemieli, to jeszcze bardziej zabrudzone niż było wcześniej.

Wyjechałem na kilka dni z kraju, a tu nagle minister Antoni został pozbawiony dwóch swoich największych ulubieńców. Misiek, czyli Bartłomiej Misiewicz, człowiek, który nosił kartony w aptece (stowarzyszenia farmaceutów protestowały, aby nie nazywać go ani farmaceutą, ani aptekarzem, bo nim po prostu nie jest), osobnik wyszkolony w lizusostwie i noszeniu teczki za Antonim, niezły w odgrywaniu przed generalami „ministra”, przydupas naszego Awiatora, studiujący u pana Rydzyka (tylko nie wie jeszcze, na jakim kierunku), polecał ze stanowiska członka rady nadzorczej państwowej spółki zbrojeniowej, bo media odkryły, ile tam będzie zarabiał.

Kwota powaliła z nóg nawet prezydenta Dudę, który nagle odżył i nieśmiało zaprotestował. Honorem uniósł się także prezes Jarosław, który cyrk wokół Misiewicza (udawanie przed wojskiem ministra, rozrób w dyskotekę, proponowanie posad przypadkowym osobom) nazwał „ekscytrycznym zachowaniem” i wyrzucił Misia z PiS.

Jak zauważyli poważni komentatorzy, ten spór wokół niepoważnego osobnika, jakim jest Misiek, to tak naprawdę próba sił między Antonim, a Prezesem. Musieli tego Misia (który

stał się symbolem nowych kadr państwa pod rządami PiS) wreszcie usadzić, bo to oznaczałoby, że Antoni może już robić absolutnie wszystko, czyli nawet teściową swojego chomika zrobić generałem.



O wiele poważniejsza sprawa ma się z Wackiem. Gwiazda komisji smoleńskiej, profesor Waław Berczyński, chlapnął w wywiadzie dla mediów, że to on jest zabójcą francuskich caracali, czyli że miał decydujący wpływ na głośne zerwanie kontraktu, na mocy którego polska armia miała mieć nowoczesne helikoptery. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Berczyński był przez lata związany z konkurencyjnym koncernem lotniczym. Występuje więc w tej sprawie nie jako ekspert, tylko lobbysta. Gdyby rzeczywiście tak było, oznacza to wielki skandal, którym powinna zająć się prokuratura. Liderzy PiS niczym ruska rakietka (czyli w mig) zaczęli tłumaczyć, że to fantazje Berczyńskiego i że nie miał on żadnego wpływu na decyzje MON w sprawie helikopterów. I tu elita pisowskich myślicieli wpadła jak śliwka w kompot (czy bardziej jak muszka w gównu), bo jeśli profesor Berczyński zmyśla, chlapie i fantazjuje w sprawie kontraktu na helikoptery i swojej w nim roli, to istnieje

KRZYSZTOF SKIBA

uzasadnione podejrzenie, że zmyśla, chlapie i fantazjuje także w sprawie bomby i zamachu w Smoleńsku.

Szybkie czyszczenie Berczyńskiego z funkcji w komisji smoleńskiej i innych ciepłych posad, które mu Antoni w ciągu ostatniego roku załatwił, a także jego swoista ucieczka do USA, zdaje się potwierdzać, że profesor Berczyński to emerytowany naukowiec w stylu „koszałka opalka”, który pod koniec swojej kariery chciał „zaistnieć”. Zapomniani naukowcy, ludzie na emeryturach mają naturalną potrzebę bycia w obiegu. Stąd pewnie „rewelacje” i „badania” Berczyńskiego w komisji smoleńskiej, które obok pieniędzy przyniosły mu też rozgłos. Nikt nie chce być zapomniany i profesorowi Berczyńskiemu, to się udało. Na długie lata pozostanie symbolem naukowca, który lubi sobie pofantazjować.

Satyrycy nie mają łatwo w tym sezonie. Misiek i profesor Berczyński już nieaktualni, ale na szczęście jest jeszcze przezabawny garnitur ludzki, na który składa się poseł Pięta (z mózgiem w tej samej okolicy), wyszczekana jak zepsute radio Beata Kempa, Rysio „Obatel” Czarnecki, Duda Długopis i słodka jak malina Pawłowicz Krystyna. To doświadczeni rycerze Dobrej Zmiany i PiS ich przez lata nie zdegraduje, choćby opowiadali, że Ziemia jest płaska, a woda zbyt sucha. Nam taki układ daje nadzieję, że co prawda w Polsce będzie niedługo jak w Turcji, ale przynajmniej będzie się jeszcze z kogo śmiać (do czasu).

Krzysztof Skiba